Nr. 215. Kraków, czwartek 8 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niеopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 19 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 7 sierpnia.

Olbrzymia walka pracy z kapitałem.

Ameryka północna jest obecnie widownią gigantycznych zapasów pomiędzy kapitałem a pracą, które odbiją się silnie na stosunkach ekonomicznych nietylko Ameryki, ale i Europy.

Z jednej strony olbrzymie kapitalistyczne przedsiębiorstwo, złożone z amerykańskich miliarderów, „królów stali“, wywierających decydujący wpływ na całe życie ekonomiczne — z drugiej zaś karna, świadoma swych celów organizacya robotnicza, występująca do walki z żarłocznym molochem kapitalizmu — o prawa człowieka. Walka ta, rozpoczęta w trzech tylko fabrykach, przybrała wkrótce olbrzymie rozmiary i z zatargu o płacę roboczą przemieniła się w bój o uznanie przez fabrykantów organizacyi robotniczej. Zachłanność i upór stalowych królów doprowadziły wreszcie do tego, iż strejk, obejmujący poprzednio w trzech tylko stalowniach 75.000 robotników, przeradza się obecnie w strejk generalny, we wszystkich fabrykach, należących do trustu stalowego z 200.000 robotników.

Klasowa ciasnota i zachłanność kapitalistów nie zważa zupełnie na to, iż konflikt ten, tak lekkomyślnie przez nich wywołany, sprowadzić może najgroźniejszą ekonomiczną katastrofę. Stalowi wyzyskiwacze jeden tylko cel mają przed sobą: Zniszczyć organizacyę robotniczą, odebrać im zupełnie środki obrony przed wyzyskiem, by następnie bezsilnych i bezbronnych tem pewniej i bezkarniej mogli wyzyskiwać.

Tylekrotnie nadużywany frazes o „wolności“ odegrał i tu oszukańczą swą rolę. Fabrykanci oświadczają bowiem, iż organizacyi robotniczej uznać nie chcą dlatego, by robotników uchronić przed tyraństwem „Unii“, by zapewnić im „swobodę“ w pracy; w rzeczywistości jednak rozchodzi się im o rozbicie organizacyi, która chroni robotników przed wyzyskiem. Jak skończy się ta walka, niepodobna przewidzieć. Przedsiębiorcy odgrażają się, że wytężą wszystkie siły, by stłumić strejk i złamać solidarność robotniczą.

Mimo to jednak pewna okoliczność dodaje strejkującym otuchy i utrzymuje wśród nich nadzieję zwycięstwa. Mianowicie trust stalowy, jakkolwiek na zewnątrz wydaje się niewzruszoną potęgą, nie jest w rzeczywistości organem skoncentrowanej produkcyi, lecz luźną budową, opartą tylko na finansowo-kapitalistycznej spekulacyi i powstałą z kilku przedsiębiorstw dzięki przypadkowi.

Skutkiem tego było przedewszystkiem olbrzymie obdłużenie, nieuniknionу zaś przy strejku generalnym spadek akcyj tego przedsiębiorstwa, jaki już obecnie ma miejsce, przedstawia dla trustu groźne niebezpieczeństwo, powiększone jeszcze przez konkurujące z nim fabryki, które nie omieszkają wyzyskać strejku w walce z potężnym swym przeciwnikiem.

Straty, jakie dotychczas już stalowi królowie skutkiem zastanowienia pracy w trzech tylko stalowniach ponieśli, wynoszą setki milionów; przy strejku generalnym zaś straty te powiększą się w dwójnasób. Walka ta przedstawia niebezpieczeństwo nietylko dla samego trustu, ale pociągnąć może za sobą ekonomiczne przesilenie w całym cywilizowanym świecie. Strejkujący, między którymi znajduje się wielu Po-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

62)

— Jeżeli nie jesteście w stanie z waszymi uczniami uzyskać żadnych rezultatów, to tylko dlatego, żeście Boga wypędzili ze szkół waszych. Bóg jest panem inteligencyi, wszystko co wiemy, wiemy tylko dzięki Jemu.

Wysoki, barczysty, z dużym nosem pośrodku pełnej, szerokiej twarzy o regularnych rysach, mówił z całym uporem swej ciasnej doktryny, upatrując zbawienie świata w katolicyzmie, wykonywanym wedle litery, w najściślejszej obserwacyi dogmatów. Naprzeciw niego zaś nauczyciel Hermeline, szczupły, z kanciastą twarzą, kościstem czołem, z brodą w szpic, upierał się również, tylko na zimno, w tym samym, co tamten stopniu formalista i czciciel autorytetu, — przy swojej mechanicznej religii postępu, wprowadzanego w życie drogą ustaw, na sposób wojskowy.

— Daj-że mi ksiądz raz święty pokój ze swoim Panem Bogiem, który prowadził tylko zawsze ludzi do obłędu i zguby!... Jeżeli z memi uczniami nie osiągam żadnych rezultatów, to jedynie dlatego, że zabierają mi ich zbyt wcześnie ze szkoły, aby ich posłać na robotę do hut. Oto dlaczego nic nie umieją, przedewszystkiem jednak winna temu rozluźniająca się coraz więcej dyscyplina, wskutek czego nauczyciel pozbawiony jest wszelkiej powagi. Na honor! niechby mi tylko wolno było wsypać każdemu z nich parę rózeg, jestem pewny, że otworzyłoby to natychmiast dla mego wykładu te mózgownice.

Lecz skoro Soeuretta podniosła głośny protest, począł się tłómaczyć. Zdaniem jego jedno tylko było możliwe wyjście z stanu ogólnej demoralizacyi: nagiąć dzieci do dyscypliny wolności, wszczepić w nie ideę republikańskich porządków, siłą nawet, jeżliby się to okazało koniecznem, by jej już z siebie wyrzucić nie mogły. Marzeniem jego było zrobić z każdego ucznia sługę państwa, niewolnika państwa, poświęcającego państwu w całości siebie. Nie widział on nic po za jedną i tą samą lekcyą, wpojoną wszystkim w jeden i ten sam sposób, w jednym i tym samym celu służenia ogółowi. Taką była jego twarda i smutna religia demokracyi, wyswobadzającej się z przeszłości drogą kar i na nowo skazywanej na pracę musową a używającej szczęścia pod grozą rózgi w ręku władzy.

— Po za katolicyzmem nie ma nic prócz ciemności, — powtarzał z uporem ksiądz Marle.

— Toć on się wali! — krzyczał Hermeline. — Dlatego to właśnie myśleć nam trzeba o wzniesieniu innej społecznej budowy.

Bez wątpienia duchowny zdawał sobie sprawę z tej bitwy stanowczej, jaką kato-

laków, zdecydowani są walczyć aż do ostateczności. Walka ich przeciw trustowi jest walką w imię praw ludzkich, walką słuszności i kultury, przeciw bezmyślnemu i żarłocznemu molochowi kapitalizmu. To też po stronie strejkujących stoi nietylko proletaryat całego świata, ale wszyscy ci, w których piersiach nie wygasło jeszcze poczucie ludzkości i sprawiedliwości.

Ruch wyborczy.

Agitacya stańczykowska pod pokrywką urzędową. Dnia 1 bm. odbyło się w Borszczowie w sali Rady powiatowej ściśle poufne zgromadzenie obszarników, wójtów, księży i hyen wyborczych z całego powiatu, na którem postanowiono z IV kuryi forsować kandydaturę hr. Borkowskiego, marszałka powiatowego.

Zaproszenia na to zgromadzenie wysyłane były w formie ściśle urzędowej, w kopercie wydziału Rady powiatowej, z dopiskiem: „Rzecz ściśle urzędowa, wolna od opłaty pocztowej.“

To nadużywanie firmy urzędowej dla celów partyjnych pewnej samozwańczej kliki, popierającej swych kandydatów za pomocą szwindlów i gwałtów, nie jest zresztą faktem odosobnionym, powtarzają się one w całym kraju. Stańczycy uważają widocznie urzędy publiczne za swe agendy do popierania narzuconych z góry ludowi kandydatur.

Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się — jak nam donoszą z Borysławia — w Tustanowicach (pow. Drohobycz) dnia 4 b. m. Przewodniczącym obrano gr.-kat. ks. Daszkiewicza, który w zagajeniu podniósł ważność obrad, poczem tow. Nowak, jako referent, w dłuższem przemówieniu oświetlił zgubną politykę stańczyków w Galicyi, omawiał nadużycia wyborcze, przestrzegając zarazem przed praktykami urzędników w czasie wyborów. Zabierali również głos tow. Gacał i Dragan, oraz włościanie: Dobrzański i M. Terlecki, opowiadając o różnych nadużyciach i gwałtach w czasie zeszłorocznych wyborów do parlamentu i wzywając obecnych do energicznej walki wyborczej.

Syoniści lwowscy a wybory sejmowe. Szerszy komitet krajowy lwowskich syonistów obradował już kilkakrotnie nad stanowiskiem, jakie zająć należy przy najbliższych wyborach sejmowych z miasta Lwowa Uchwała jeszcze nie zapadła, gdyż wśród kilkunastu zebranych zarysowały się trzy różne zapatrywania. Podczas gdy dr Malz i jakiś młody akademik są za bezwzględnym sojuszem z kahałem, jest druga grupa za zupełną abstynencyą, a trzecia z dr. Gablem na czele, najliczniejsza, jest za najostrzejszą opozycyą w agitacyi i głosowaniu.

Zaprzeczenia. „Gazeta narodowa“ donosi, że ks. Jan Kielar, proboszcz z Sękowy, którego kandydaturę w gorlickiej kuryi wiejskiej postawiło stronnictwo ludowe, oświadczył, że nie kandyduje, nie godzi się bowiem na program ludowców.

To samo pismo donosi, że komisarz starostwa w Bóbrce Olszewski, bawiący obecnie na urlopie w Karlsbadzie, oświadczył telegraficznie, iż nie zamierza kandydować w myślenickiej kuryi wiejskiej.

Kandydatury. W kuryi wiejskiej wyłoniły się następujące kandydatury szlacheckie: w Tarnopolu Juliusz hr. Korytowski; w Kołomyi książę Puzyna z Pijudyk.

Z za kulis aptekarstwa.

Ze sfer aptekarskich otrzymujemy następujący artykuł:

I.

Kto zna tylko zewnętrzną stronę apteki, ten zwykle elegancki i błyszczący lokal, tę czystość, panującą w każdym zakątku i widzi tych modnie ubranych i ugrzecznionych panów, krzątających się za tak zwaną recepturą, temu z pewnością nigdy przez myśl nie przeszło, by w tylnych ubikacyach tych pięknych lokalów panował brud nie do opisania i w brudzie tym przepędzali noce ci szykowni panowie, których dobrą minę przed chwilą podziwiał.

Ten obrazek, wprost z natury zdjęty, jest także i obrazem całego dzisiejszego aptekarstwa...

Gdy w roku 1775 zaprzestano wydawać przywileje na t. zw. apteki realne, t. j. apteki przywiązane do rodziny z prawem dziedzictwa i sprzedajne, wtedy wydano nową ustawę aptekarską i utworzono nowy rodzaj aptek t. zw. koncesyonowanych.

W razie potrzeby otwarcia w jakiejś miejscowości apteki, rząd rozpisywał konkurs, na który podawać się mogli tylko ukwalifikowani magistrowie farmacyi.

Apteka taka była niesprzedajną, a po śmierci obdarowan go koncesyą mogła prowadzić ją dożywotnie, lub do powtórnego zamążpójścia wdowa. Po wygaśnięciu praw wdowich, rozpisywano nowy konkurs a pierwszeństwo przed innymi kandydatami miał zawsze syn byłego właściciela, naturalnie jeżeli był uprawnionym do prowadzenia apteki magistrem farmacyi. Widzimy więc, że ustawa ta była sprawiedliwie pomyślaną i zdolną zadowolnić wszystkich członków zawodu.

---

licyzm wydał nauce, której zwycięztwa ogarniały codzień szersze pola. Nie chciał tego jednakże uznać, nie przyznawał się nawet, że kościół z każdym dniem bardziej pustoszeje.

— Katolicyzm! — podjął. — Potężne są jeszcze mury jego, takie wieczyste i boskie, że ich to budowę wy sami kopiujecie, rozpowiadając o rekonstrukcyi nie wiem już sam jakiego państwa bezbożników, w którem Boga zamierzacie zastąpić przez mechanizm, co ma nauczać ludzi i nimi rządzić!

— Mechanizm, czemu nie? — wykrzyknął Hermeline, doprowadzony do wściekłości cząstką prawdy, zawartą w atakach księdza. — Rzym nie był nigdy niczem innem, jak tylko tłocznią, wypijającą krew świata.

Ile razy dyskusya pomiędzy oboma stawała się zbyt gwałtowną, doktor Novarre interweniował zaraz z swoją miną uśmiechniętą i pojednawczą.

— No, no, tylko nie tak gorąco. Mało co wam już brakuje do porozumienia się, ponieważ zaczynacie się wzajemnie oskarżać o kopiowanie swoich religij.

Mały, delikatny, z subtelnie zarysowanym nosem i żywemi oczyma, posiadał umysł pełen tolerancyi i dobroci, trochę przytem ironiczny, a poświęciwszy się całkowicie nauce, nie roznamiętniał się nigdy dla kwestyj politycznych i socyalnych. Mawiał on, podobnie jak Jordan, którego był wielkim przyjacielem, że poślubia prawdy w tym samym dniu, w którym naukowo dowiedzionemi zostały. Zresztą skromny, a nawet nieśmiały, i wolny od jakichkolwiek ambicyj, poprzestawał na obsługiwaniu swych chorych z możliwie jak największą pieczołowitością, jedyną zaś jego namiętnością była kultura róż pomiędzy czterema murami ogródka, w którym spędzał na uboczu życie, w pokoju i szczęściu.

Aż do tej chwili Łukasz poprzestawał na roli słuchacza. Lecz przypomniała mu się lektura ostatniej nocy i zaczął mówić:

— Błędem szkół naszych jest wyjście z zasady, że człowiek jest zły, że przynosi z sobą na świat popęd do buntu i próżniactwa, i że potrzeba całego systemu nagród i kar, jeśli się chce uzyskać odeń cokolwiek. To też z nauczania uczyniono torturę, nauka stała się równie uciążliwą dla naszych mózgów, jak ręczna praca dla ciał. Profesorowie nasi stali się podobni dozorcom więźniów na uniwersyteckich galerach, a misyą ich wgniatać inteligencye uczniów w formy programu, obrabiając wszystkie wedle tego samego szablonu, bez najmniejszego względu na różnice indywidualności. Są to tłumiciele inicyatywy, zabijają oni zmysł krytyczny, swobodne badanie, kiełkowanie indywidualnych talentów, zasypując je stosem gotowych idej, urzędowych prawd. Co zaś w tem wszystkiem jest najgorszego, to że charaktery cierpią na tem niemniej od inteligencyj i że ten system nauczania produkuje tylko niedołęgów i obłudników.

Zdaje się, że Hermeline musiał się uczuć osobiście dotkniętym temi słowy, przerwał bowiem kwaśno:

— Więc jakżeż pan żądasz, aby postępować, mój panie. Zajmij pan proszę na katedrze moje miejsce, a przekonasz się z łatwością, ile uzyskać można z uczniami, których się nie ugnie tą samą dla wszystkich karnością w roli mistrza, uosobiającego w ich oczach władzę.

— Mistrz — powtórzył Łukasz z swą

Stan ten jednak nie trwał długo. Z jednej strony chciwość, a z drugiej korupcya i potęga kapitału obróciły wszystko w niwecz i doprowadziły farmacyę do dzisiejszych opłakanych stosunków. Aptekarze wiedeńscy, którym niedość było, że zbierali kolosalne fortuny, patrzyli na to zawistnem okiem, że po ich najdłuższem życiu ich kopalnie złota w inne przejdą ręce. I tak długo kołatali do serc ministeryalnych, póki nie wsunięto w ustawę aptekarską dwóch paragrafów ustawy przemysłowej (§ 55 i 56), przez co otworzono szeroko wrota szacherce koncesyami aptekarskiemi.

Rząd powinien był przewidzieć, jakie zawikłania wprowadzi ta nowela do zawodu aptekarskiego, powinien był zdać sobie sprawę, jak krzyczącą niesprawiedliwość wyrządza współpracownikom aptekarskim, którym wskutek tego wyrwał nadzieję dojścia do samoistności, a tem samem zabezpieczenia sobie kawałka chleba na starość.

Rząd jednak na to wszystko zamknął oczy, bo cóż go obchodziła klasa pracujących, kiedy on widział tylko interes kapitalistów, właścicieli aptek, co zresztą nie dziwi nas wcale. Utworzyła się teraz formalna giełda. Temi „niesprzedajnemi“ koncesyami zaczęto w niebywały sposób handlować, a że aptekarstwo to wcale lukratywny interes, więc ceny aptek doszły do niebywałych rozmiarów.

Podczas gdy dawniej realną, a zatem sprzedajną aptekę można było kupić za 8 do 15 tysięcy koron, dziś ceny te nawet za owe nowo utworzone (niesprzedajne) apteki wynoszą od 80 do 200 tysięcy koron i wyżej. Rzecz prosta, że stosunki te przewróciły w aptekarstwie wszystko do góry nogami. Pomiędzy aptekarzy skrupulatnych, uczciwych i zamiłowanych w swym zawodzie, zaczęli się wciskać rycerze przemysłu, dla których aptekarstwo jest tylko grą na giełdzie. Panowie ci lokują swe kapitały w aptekach, eksploatując je w niedozwolony sposób przez lat kilka, by je następnie odsprzedać z zyskiem kilku lub kilkunastu tysięcy.

Łatwo każdy zrozumie, że ta pogoń za tysiącami dodatnio nie wpływa na aptekarstwo, że stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla konsumującej leki publiczności. Że tak się zdarza, to jest tylko naturalnem następstwem owego osławionego szachrowania koncesyami aptekarskiemi.

By nie walczyć li-tylko gołemi słowami, przytoczymy tu fakt, który jaskrawe rzuci światło na etykę niektórych dzisiejszych aptekarzy.

Nie dawniej jak w ubiegłym roku przyszło między zarządem „Kasy dla chorych robotników“ a aptekarzami w Gracu do wielkiej scysyi. Retaksatorzy tejże Kasy wykryli wiele grubych nieformalności, jakich dopuszczali się aptekarze w rachunkach, zarządowi przedstawianych. Tow. dr. Schacherl, prezes Kasy i redaktor socyalistycznego dziennika „Arbeiterwille“, poddał w kilku artykułach postępowanie aptekarzy ostrej krytyce, a przy tej sposobności odsłonił wiele tajemnic, tak dzisiaj osławionej łacińskiej kuchni.

Zarzuty były tego rodzaju, że aptekarze, nie chcąc się ostatecznie pogrzebać w opinii publicznej, musieli wystąpić ze skargą o oszczerstwo przeciw redakcyi wspomnianego pisma, czując się pokrzywdzonymi na czci, szczególnie przez następujące miejsca:

„...Ale to całe ich (aptekarzy) gadanie zmierza tylko do tego, by członków Kasy chorych podburzyć przeciw zarządowi i odwrócić uwagę społeczeństwa od lichwy aptekarskiej. Próżne to jednak usiłowania! Właściciele aptek dostatecznie są znani i znienawidzeni szerokim warstwom społeczeństwa z bezwstydnego wyzysku, jakiego dopuszczają się właśnie wobec najwięcej pożałowania godnych — wobec chorych...

„...Pierwszy artykuł o lichwie nie zawiódł naszych oczekiwań. Jak uderzeni biczem, wrzasnęli oni jednogłośnie i w tutejszej prasie kapitalistycznej zaczęli śpiewać piosnkę o „biednym aptekarzu“ i o nienasyconych Kasach dla chorych. Krzykiem tym swoim właściciele aptek zrobili wrażenie rzezimieszka, który, przychwycony na gorącym uczynku, ucieka, wołając: „Trzymajcie złodzieja“...

„Precz z lichwą aptekarską!

„...Aptekarze dawno już zapomnieli, jak się robi majątek na uczciwej drodze...“

W miesiącu lutym b. r. odbył się wśród wielkiego zainteresowania publiczności proces, mający połatać poszarpaną cześć aptekarską.

Tow. dr Schacherl podjął się jednak przeprowadzenia dowodu prawdy, który mu się w zupełności udał i werdyktem sędziów przysięgłych został od zarzuconej mu zbrodni oszczerstwa uwolniony, który to wyrok zebrana na rozprawie liczna publiczność przyjęła z żywymi objawami zadowolenia.

W procesie tym ponieśli klęskę nietylko aptekarze z Gracu, ale aptekarze całej Austryi, bo wszędzie panują jednakowe stosunki, a wiadoma rzecz, że te same przyczyny zawsze wywołują te same skutki.

Naszem zadaniem w niniejszym artykule jest opisać dolę współpracowników aptekarskich, haniebnie przez właścicieli aptek wyzyskiwanych —

---

miną marzyciela — nie ma przed sobą innego zadania, jak tylko rozbudzać energie. Jest to profesor energii indywidualnej, obowiązany poprostu do wydobywania na jaw zdolności dziecka, przez pobudzanie go do zapytań, przez rozwijanie jego cech osobistych. W człowieku tkwi ogromna, nienasycona żądza poznawania, wiedzy, która powinna być jedynym bodźcem studyów, tak, aby obok niego nie było żadnej potrzeby nagród ni kar. Wystarczy też ograniczyć się do ułatwiania każdemu nauki, która mu się podoba, i którą się dlań uczyniło ponętną, zostawiając mu zupełną swobodę zagrzebania się w niej i czynienia postępów mocą własnej pojętności, wśród rozkoszy ustawicznych odkryć. Niech ludzie kształtują ludzi, traktując ich jak ludzi — nie mieściż się w tem cały problem wychowania i nauczania?

Ksiądz Marle, dopijający swej filiżanki kawy, wzruszył szerokiemi ramionami i jak kapłan, którego dogmat czyni nieomylnym, zawyrokował:

— Człowiek jest grzeszny i jedna tylko pokuta zbawić go może. Lenistwo, jeden z grzechów głównych, da się okupić tylko przez pracę, to jest karę, którą Pan Bóg włożył na pierwszego człowieka po popełnieniu przezeń grzechu.

— Ależ to jest z gruntu mylne, proszę księdza — odezwał się z spokojem doktor Novarre. — Lenistwo jest chorobą, jeżeli istnieje ono istotnie, to znaczy, jeżeli ciało wzbrania się w rzeczy samej wszelkiej pracy, nie znosi najmniejszego trudu. Możecie wówczas być pewni, że ten niezwyciężony brak energii oznacza ciężkie zaburzenia wewnętrzne. Zresztą zaś — gdzie pan widziałeś leniuchów? Weźmy tylko na uwagę próżniaków z rasy, z nałogu i z zamiłowania. Czyliż kobieta światowa, tańcująca noc całą, nie psuje sobie bardziej oczu, nie zużywa daleko więcej mięśniowej siły, niż robotnica, przykuta do swego stolika nad haftowaniem do białego dnia? Albo czy może światowiec, spieszący z wizyty na wizytę, z zabawy na zabawę, nie poddaje się trudom równie ciężkim, jak praca robotnika, zatrudnionego przy warsztacie lub kleszczach? A proszę tylko przypomnieć sobie, z jaką wesołą lekkością porzucamy wszyscy uprzykrzone zajęcie, aby się zanurzyć w utrudzających rozrywkach, po których członki nasze będą jak zbite. Znaczy to, że wszelka praca, wszelki trud fizyczny wtenczas tylko staje się dla nas ciężarem, kiedy nam jest niemiły. Skoro zaś zdołamy dojść do tego, by nie narzucać ludziom pracy dla nich przykrej, lecz tylko powierzać im taką, którą sami sobie bez przymusu wybrali, wówczas nie będzie z pewnością więcej leniuchów.

Hermeline wstrząsnął z kolei ramionami.

— Zapytaj pan tylko dziecka, co ono woli, gramatykę czy rachunki? Odpowie panu na pewne, że nie woli ani jednego, ani drugiego. Doświadczenie powiada oddawna, że dziecko jest młodem drzewem, które trzeba wyprostować i ująć w karby.

— A nie osiągnie się tego inaczej — zakończył kapłan, jednego tym razem będący zdania z nauczycielem — jak tylko przez stłumienie wszystkich tych haniebnych i dyabelskich popędów, jakie w nim pozostawił grzech pierworodny.

Zapanowało milczenie. Soeuretta słuchała uważnie, podczas kiedy jej brat, puściwszy w dal spojrzenie przez jedno z okien, pozwolił bujać swym myślom pod niebotycznemi drzewami. (C. d. n.).

nim jednak do tego przystąpimy, uważaliśmy za stosowne podać krótką charakterystykę wielu właścicieli aptek, by czytelnik mógł zrozumieć, w jakich ciężkich warunkach pracują biali murzyni aptekarscy i w jakich to rękach spoczywa ich los.

Rozruchy głodowe przed sądem.

Lwów, 6 sierpnia.

Sala rozpraw zamieniona na wielką kaźnię; na sześciu ławach zasiada dwudziestu trzech „zbrodniarzy", między nimi dwaj w mundurze więziennym. Reprezentowane są rozmaitego rodzaju typy; widać młodzieńców i poważniejszych, starszych, troską o byt rodziny obarczonych mężów i ojców. Kolumnę oskarżonych otwiera czternastoletni, stosunkowo porządnie ubrany chłopak, który zwraca ogólną uwagę. Wszystkim ciśnie się na usta pytanie: Czy i on także ciężki zbrodniarz? „Porządku" strzeże aż 8 dozorców więziennych, którzy pilnie strzegą więźniów, jakby się obawiali rozruchów sądowych? Całości gmachu sądowego strzegą agenci policyjni i wzmocnione na ulicach posterunki żołnierzy policyjnych.

Z 26 oskarżonych 20 odpowiada jako uwięzionych, 3 z wolnej stopy, a 3 nie doręczono aktu oskarżenia z powodu niewiadomego pobytu tychże (rozprawę przeciw nim z niniejszego procesu wyłączono).

Na początku rozprawy sala była miejscem przykrego wypadku. Oskarżony Zubrza dostał ataku epileptycznego, upadł na ziemię, tak, że musiano go wyprowadzić ze sali. Choroby tej nabawił się Zubrza przeszłego roku na manewrach cesarskich w Jaśle.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonych.

Ludwik Gliński, uwięziony, przyjechał do Lwowa na dwa dni przed rozruchami, nie wie nawet, gdzie jest plac Strzelecki; za co go aresztowano nie wie. Kamienia nie rzucił na nikogo, ani też nie wykrzykiwał. Do kradzieży popełnionej na szkodę krakowskiej Czytelni akademickiej, oraz do wprowadzenia władzy w błąd przez fałszywe zameldowanie się przyznaje.

Jan Komendacki, uwięziony, zatrudniony przy kładzeniu fundamentu pod bramę Łyczakowską, deskę, która rzekomo odegrała tak ważną rolę w rozruchach, zabrał na opał. Z ekscedentami spotkał się koło kościoła Jezuitów, tam aresztowany został, a do księgarni Gubrynowicza wcale nie doszedł.

Jan Dula, dozorca domu, uwięziony, odpowiada cichym, spokojnym głosem. Krytycznego dnia był pijany, a dzisiaj nic nie pamięta.

Antoni Zubacz, uwięziony, epileptyk, uderzony przez kaprala policyjnego, wołał, „bić nie wolno", żądaniu policyanta, by się ustąpił, zadość uczynił. Napadów epileptycznych miał 2 lub 3 dni przed aresztowaniem, a też kilka razy w więzieniu.

Franciszek Kowal, z wolnej stopy, dozorca domu, aresztowany na ulicy Szpitalnej. Znalazł się tam, bo poszedł do zamieszkałego przy tej ulicy przedsiębiorcy czyszczenia kanałów. Do bicia szyb się nie przyznaje, a nawet przedtem upomniał firmę Haas, by spuściła story przed wystawą sklepową.

Waleryan Nęcki, z wolnej stopy, 14-letni, mały chłopiec, szedł obok tłumu. Jeden z robotników dał mu przy ul. Szpitalnej polano i powiedział „bij szyby", ale on tego nie zrobił, lecz polano odrzucił i wtedy właśnie został aresztowany.

Jan Stecera, uwięziony, zarobnik, oskarżony za udział w rozruchach lwowskich i wywołanie awantur w Skniłowie i Zubrzy, pracował w Skniłowie niespełna 4 tygodnie za dziennem wynagrodzeniem 60 ct. Czy kogo obrażał, lub się komu odgrażał, nie pamięta dzisiaj. Opowiada szczegółowo zajście inkryminowane, a z zeznań swoich wychodzi zupełnie czysty i niewinny.

Obrońca dr. Kroch powołuje świadków na okoliczność, że Stecera był zupełnie pijany i nieprzytomny. Prokurator zgadza się.

Jan Weissgeber, uwięziony, oskarżony o rzucenie niebezpiecznych pogróżek przeciw Winnickiemu w Sknitowie i Zubrzy, do winy częściowo się przyznaje i tłómaczy się, że czynił to w chwili złości.

Po przesłuchaniu innych oskarżonych odroczono rozprawę do środy.

Przegląd polityczny.

= Program lewicy parlamentarnej w Danii. Dziś, gdy po 30 latach konserwatywno-klerykalnych rządów w Danii, stojących w niezgodzie ze wzmagającymi się prądami postępowymi w tym kraju, a utrzymujących się jedynie dzięki koronie, runął gabinet konserwatywny pod naporem wyborów parlamentarnych, podczas których na proch startą została partya konserwatywna, nie od rzeczy będzie zapoznać się nieco z dążeniami lewicy, z łona której wyszedł nowy gabinet.

Jednym z najważniejszych postulatów lewicy jest powszechne, równe głosowanie. Ta instytucya nie jest zresztą jakąś nowością w Danii: była ona podstawą dawnej konstytucyi z r. 1849 i doznała pewnych, niekorzystnych zmian dopiero dzięki późniejszej, bardziej reakcyjnej konstytucyi z r. 1866 (za ministerstwa Frijs Frijsenborga). Od tej chwili partye postępowe nie przestawały domagać się powrotu do zasad z r. 1849.

Istotnie, program polityczny lewicy, sformułowany w r. 1872 zawiera następujący ustęp: „Konstytucya z r. 1849 w całej swej rozciągłości jest prawem moralnem ludu. W tym duchu kroczyć powinna ewolucya naszego kraju. Na punkcie równości i wolności politycznej i obywatelskiej wszyscy obywatele, bez względu na ich sytuacyę społeczną lub majątkową, korzystać powinni z jednakowych praw. Wszystkie przywileje mają być zniesione. Ma być zaprowadzone powszechne głosowanie, równe dla wszystkich, zgodnie z duchem czerwcowej konstytucyi z r. 1849.

W r. 1895 lewica dodała do tego programu politycznego program, zawierający żądania ekonomiczne, którego główniejsze punkty brzmią:

1. Zmodyfikowanie obecnego systemu celnego w duchu nowoczesnego handlu. Zaprowadzenie podatku dochodowego.
2. Zmniejszenie ciężarów wojskowych.
3. Reforma szkolna.
4. Reforma kodeksu karnego i wojskowego.
5. Rozszerzenie i poprawa prawodawstwa, odnoszącego się do ubezpieczenia robotników.

Co się zaś tyczy stanowiska lewicy wobec socyalizmu, to jeden z dzielniejszych przywódców, Hocrup, obecnie minister robót publicznych, wyraził się na ten temat w sposób następujący, w mowie, wypowiedzianej 3 kwietnia br., a zatem na krótko przed wyborami: „Mamy to wspólnego z socyalną demokracyą, że jesteśmy demokratami, stoimy na gruncie powszechnego głosowania i na gruncie konstytucyjnym; jesteśmy zatem przeciwnikami głosowania ograniczonego i wszelkich zamachów stanu. Jesteśmy wrogami militaryzmu. Co się mnie osobiście tyczy, to inny jeszcze motyw skłania mnie do gorącego przemawiania za sojuszem ze socyalistami: są oni tą partyą, która wniosła promień światła intelektualnego i rozbudziła do wolności tysiące istot ludzkich, które przedtem pleśniały w mroku przesądów i moralnej prostracyi."

Przegląd społeczny.

Solidarność robotnicza. W Niemczech strejkują robotnicy, zajęci w hutach szklanych, produkujących flaszki. Ponieważ strejk ten trwa już dłuższy czas i pochłania ogromne sumy, przeto organizacya niemieckich robotników szklarskich była zmuszona zaapelować o pomoc do solidarności zagranicznych towarzyszów. Delegat zarządu niemieckiego związku robotników szklarskich tow. Leutel pojechał umyślnie do Londynu, gdzie specyalnie w tej sprawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie angielskiego związku robotników, wyrabiających flaszki. Tow. Leutel wyłuszczył na tem posiedzeniu angielskim towarzyszom przyczyny i warunki strejku niemieckich kolegów. Angielski związek uchwalił natychmiast wypłacić strejkującym towarzyszom niemieckim 25.000 koron, drugą sumę tej samej wysokości dać im w najbliższym czasie do dyspozycyi, oraz tygodniowy podatek nadzwyczajny, który angielski związek nałożył na swych członków na ten cel od 11 maja w wysokości 30 hal., podwyższyć od 3 b. m. na 60 hal. Dnia 25 b. m. odbędzie się w Hanowerze międzynarodowy kongres zawodowy robotników szklarskich. Jeżeli się do tego czasu strejk niemieckich szklarzy nie skończy, to pewną jest rzeczą, że kongres

ten uchwali jeszcze znaczne sumy na poparcie strejkujących.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 sierpnia. 1857. Początek wojny Anglii z Chinami. — 1897. Hiszpański prezydent ministrów Canovas zamordowany.

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś: „Noc Świętojańska“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka Kazimierza Hoffmana.

Sobota: „Trójka hultajska“, wodewil Nestroya.

Niedziela, po południu: „Królowa Przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego. — Wieczorem: „Noc Świętojańska“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Pojawiła się broszurka p. Libańskiego p. t. „Dwa lata pracy Uniwersytetu ludowego“, z której wyjmujemy następujące szczegóły: Lwów i Kraków głównie dostarczyły prelegentów i urządzały prelekcye w Galicyi wschodniej i zachodniej z pomocą zawiązywanych statutowo oddziałów. Oddziały takie mają prócz 1) Lwowa, 2) Krakowa, następujące miejscowości: 3) Stanisławów, 4) Ottynia, 5) Borysław, 6) Drohobycz, 7) Jarosław, 8) Tarnów, 9) Nowy Sącz, 10) Zakopane, 11) Stryj, 12) Sambor. Liczba wykładów urządzonych staraniem Uniwersytetu ludowego w ciągu tych dwu lat przedstawia się cyfrą 751 prelekcyi, przy udziale 116.573 słuchaczy.

Z liczby tej wypada na: 1) nauki przyrodnicze (astronomia, geologia, z historyi kultury, anatomia i hygiena) wykładów 346, to jest 46 procent wykładów, słuchaczy 58 014 — 50 prc.; 2) na historyę i geografię 168, to jest 24 prc. wykładów, słuchaczy 26.638 — 23 prc.; 3) na prawo i ekonomię 113, to jest 15 prc. wykładów, słuchaczy 10.195 — 9 prc.; 4) na literaturę, sztukę i filozofię 124, to jest 15 prc. wykładów, słuchaczy 21.195 — 18 prc.

Najliczniejszem i najwdzięczniejszem audytoryum cieszyły się wykłady z nauk przyrodniczych, szczególnie astronomii i geologii, następnie hygieny, dalej z literatury i historyi polskiej, najsłabszą frekwencyę wykazały wykłady z dziedziny prawa i ekonomii społecznej.

Co do sal, to najkorzystniejsze warunki miał Kraków, jedna wielka sala, mogąca pomieścić przeszło 600 słuchaczy, oddana była przez władze stale dla użytku Uniwersytetu ludowego, w najgorszem położeniu był Lwów, który nie uzyskał sal żadnych i musiał urządzać wykłady w kilku lokalach stowarzyszeń robotniczych, lub też w najętych na przedmieściach. Odstraszyło to wielu prelegentów, odstraszyło i publiczność, a gdy po ukończonym pierwszym kursie prelekcyi Uniwersytetu ludowego zorganizował „powszechne wykłady“ c. k. Uniwersytet w salach szkolnych, nastały dla Oddziału lwowskiego bardzo ciężkie warunki istnienia. Stosunki te znajdują wyraz w cyfrach sprawozdania: na 271 wykładach we Lwowie było 15.672 słuchaczy, na 272 wykładach w Krakowie było 55.106 słuchaczy. Wykłady we Lwowie odbywały się w 12 różnych lokalach, w Krakowie w jednej wielkiej sali gimnazyum Nowodworskiego; we Lwowie liczba prelegentów z powodu równoczesnej działalności „Wykładów powszechnych“ stopniała do połowy, w Krakowie przybywały nowe siły fachowe, docenci i profesorowie. Na prowincyi wynajmywano sale większe na dzień wykładu, przeważnie sale stowarzyszeń gimnastycznych „Sokół“ lub kasyna miejscowego, po wsiach służyły sale szkolne, a w jednym wypadku ogrodzony plac pod gołem niebem.

Lwów dostarczył prowincyi 11 prelegentów do 22 miejscowości, Kraków 6 do 14 miejscowości, Stanisławów 3 do 4 miejscowości, Buczacz, Czerniowce i Tarnopol po jednym prelegencie do miejscowości Stanisławów, Jarosław, Borysław. — Zakopane, Tarnów, Sambor miały prelegentów miejscowych.

Na prelegentów Uniwersytetu ludowego pozyskano także 5 kobiet — mianowicie wykładały: z dziedziny nauk przyrodniczych dr. Balicka (Kraków), z dziedziny nauk ekonomicznych dr. Golińska-Daszyńska (Kraków) i dr. S. Perlmutter (Lwów), o architekturze gotyckiej dr. Kulikowska (Kraków), o wychowaniu Mokłowska (Lwów), o geografii historycznej Polski W. Libańska (Lwów).

Na audytorym składały się w ogólności warstwy robotnicze, średnie i młodzież szkolna, z warstw średnich przeważały kobiety. We Lwowie prowadzono statystykę słuchaczy, która wykazała blisko 60 prc. tychże z klasy robotniczej, następnie młodzież szkolną i kobiety. W Krakowie udział robotników dochodził do 30 prc. Na prowincyi nie prowadzono tego podziału; w miastach jak Nowy Sącz, Stanisławów, Borysław, Przemyśl zgromadzały wykłady Uniwersytetu ludowego zawsze ponad 50 prc. robotników, po wsiach wyłącznie chłopów, w innych miejscowościach przeważała liczba uczestników z warstw średnich mieszczańskich i t. zw. inteligencyi.

„Łapać złodzieja!“... Niezrównane miewają czasami pomysły ci pobożni jegomościowie z „Przedświtu“. Oto w ostatnim numerze wystąpili z gromami kaznodziejskimi przeciwko różnym pisemkom, wyrastającym na bruku lwowskim, które w pogoni za sensacyą karmią swych czytelników opisami najfantastyczniejszych zbrodni, cudownych ocaleń itp. ogłupiających bajek... Kaznodzieje, spojrzyjcie na siebie! Ażaliż nie widzicie belki we własnem oku? Wy, którzy płodzicie wyssane z palca noworodki zamaskowane, których brednie stoją wprost po za konkursem, chyba oburzać się na inne pisemka lwowskie prawa nie macie. Tem bardziej, jeżeli się wie, że wasz „Przedświt“ był we Lwowie jedynym dziennikiem, który chciał przeszczepić z paryskich półświatkowych „Gil-Blas'ów“ modę uprawiania kuplerstwa — przez odstąpienie swych pobożnych łamów do dyspozycyi różnym poszukiwaczom i poszukiwaczkom schadzek i awanturek miłosnych... Dopiero, gdyśmy wam zwrócili uwagę, że pomiędzy duchowemi dążeniami do rozkoszy zaświatowych, a cielesnemi — do półświatkowych zachodzi przecież niejaka różnica, przestaliście umieszczać owe ćwierkania i gruchania.

Więc nie drzyjcie dziś szat, ojcowie z „Przedświtu“, nad szkodnikami w prasie lwowskiej, ogłupiającymi swych czytelników niezdrowymi, krwawymi opisami zmyślonych nieraz zbrodni, bo wyście tego samego pomiotu i polotu. Nie drzyjcie szat, bo przy każdej takiej okazyi odsłaniają się w całej nagości błędy, sprosności i zmazy waszego żywota...

Kaznodzieje-świętoszki, uleczcie się wpierw sami!

Podwójną miarę stosuje prokuratorya krakowska wobec prasy. Jak już donieśliśmy, uległ poniedziałkowy numer „Naprzodu“ konfiskacie za dosłowne zacytowanie artykułu wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, omawiającego zasądzenie tow. Witołda R e g e r a. Artykuł ten, który przeszedł cenzurę wiedeńską, przedrukowały dwa pisma lwowskie, bez żadnych przeszkód ze strony prokuratoryi.

Ale nietylko wiedeńska i lwowska cenzura przepuściła ów artykuł: uczyniła to i prokuratorya k r a k o w s k a, ta sama prokuratorya, która go dzień przedtem skonfiskowała. We wtorek wieczór pojawił się mianowicie w „N. Reformie“ artykuł „Arb. Ztg.“, ten sam artykuł, za który w poniedziałek „Naprzód“ został skonfiskowany...

Dalej już chyba nie może iść dowolność, jaką okazuje p. Kazimierz Czyszczan w ocenianiu tego, co jest karygodne, a co nie. Ustawy są podobno dla wszystkich jednakowe; dlaczegóż więc nie wolno w „Naprzodzie“ ogłaszać tego, co przepuścił prokurator wiedeński, lwowski i—krakowski?

To samo zresztą spotkało nas przy omawianiu zajścia z oficerami w Cieszynie. Wszystkie pisma, w całej Austryi zamieściły dokładny opis oburzających scen w Cieszynie i ani jeden prokurator nie skonfiskował f a k t ó w, podanych przez prasę. Tylko w jednem mieście znalazł się prokurator, który wyróżnił się pośród innych: miastem tem jest Kraków, a prokuratorem p. Kazimierz Czyszczan.

Samobójstwo. N Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 5 bm. o godz. 9 wieczór zastrzelił się tu 19-letni bezpłatny praktykant urzędu podatkowego Emil F r i t z w parku miejskim dwoma wystrzałami z rewolweru w okolicę serca. Przy denacie znaleziono list zaadresowany do dra Zielińskiego Powodem samobójstwa miały być przykre stosunki finansowe.

Wielka katastrofa wydarzyła się—jak nam donoszą — w Borysławiu dnia 5 bm. Mianowicie podczas burzenia domu Heni Kreisbergowej, spadająca ściana p r z y g n i o t ł a c z w o r o d z i e c i, bawiących się w pobliżu. Jedno zostało natychmiast z a b i t e na miejscu, a troje śmiertelnie poranionych odstawiono do szpitala, gdzie po kilku godzinach jedno z m a r ł o, a dwoje w a l c z y z e ś m i e r c i ą.

Biskup hakatysta. Z okazyi wyborów do parlamentu z okręgu Mülheim-Duisburg, gdy prasa centrum rzuciła się z całą zajadłością na Polaków za to, że ośmielili się postawić własną kandydaturę, a niemieccy księża zdzierali polskie afisze wyborcze, zabrał w „Gazecie toruńskiej“ głos były redaktor „Wiarusa“ ks. Lis i pomiędzy innymi powtórzył charakterystyczną

rozmowę, jaką miał z dzisiejszym arcybiskupem kolońskim ks. Simarem, świadczącą o fanatycznej nienawiści dla Polaków tego chodzącego w fioletach i złocie — sługi Chrystusa.

Simar zmusił poprostu ks. Lisa do przeniesienia się do innej dyecezyi, przedtem jednak ostro go zganił za wydawanie pisma po polsku, co uważać raczył za „niepotrzebne". Gdy ks. Lis tłómaczył się, iż wychodźcy polscy mogą wynarodowić się rychło, zauważył biskup-hakatysta: „Dzięki Bogu, że mi ksiądz powiadasz, że przynajmniej drugie lub trzecie pokolenie się zniemczy", a potem dodał, że obowiązkiem właśnie jego podwładnego jest „starać się, aby Polacy jak najprędzej się zniemczyli", a gdy nagabnięty w ten sposób oświadczył, że nie może zrozumieć, dlaczego miałby przykładać ręki do niemczenia swych rodaków, odrzekł Simar: „Polacy są narodem zupełnie upadłym (ein ganz verkommenes Volk) i im prędzej się zgiermanizują, tem lepiej dla nich".

Otóż ponieważ to powtórzenie rozmowy z arcybiskupem przed wyborami ściślejszymi mogło niekorzystnie wpłynąć na decyzyę Polaków co do ewentualnego popierania klerykała Rintelena, zwróciła się klerykalna „Volkszeitung" kolońska do arcybiskupa z prośbą, zapewne, o zatuszowanie tej niekorzystnej dla kandydata centrowców rewelacyi.

Arcybiskup przez swego sekretarza odpowiedział, jak na drwiny, depeszą, składającą się aż... z ośmiu wyrazów, w której gołosłownie oświadczył, że rozmowa uległa przekręceniu i że nie użył wyrazów „naród upadły".

Odpowiedź ta nie wystarczyła nawet klerykalno-konserwatywnemu odłamowi prasy polskiej, który żąda zaprzeczenia w formie poważniejszej. Bądź co bądź zaznaczyć tu wypada, że taki „Dziennik poznański", ponieważ chodzi o arcybiskupa, zajmuje stanowisko wykrętne i z góry nie przesądza, czy ks. Lis nie minął się z prawdą, choć nieco wyżej sam przyznaje, że były redaktor „Wiarusa" „pod presyą pewnych czynników (co za dyplomatyczny styl!) zmuszony był opuścić to pole działania", a potem dodaje jeszcze... „i przenieść się do dyecezyi chełmińskiej, do której z urodzenia i wyświęcenia kapłańskiego należy". (To zdanie ma widocznie być jakąś okolicznością łagodzącą, czy usprawiedliwieniem, że wyrzucono go do miejsc rodzinnych, ale i przy szupasowaniu włóczęgów, każdy policyant jest takim samym dobroczyńcą. Przyp. Red.).

Wstrętnym jest podobny, klerykalny serwilizm, który dla niepotępienia niemieckiego biskupa-hakatysty nie daje zupełnej wiary świadectwu nie już jakiegoś „masona", ale świadectwu... polskiego księdza.

Groźny pożar w Łodzi. Onegdaj wieczorem wybuchł w Łodzi pożar, który, szerząc się z niezwykłą gwałtownością, spowodował krociowe straty w zabudowaniach, mieszczących zakłady apretowy i farbiarskie Augusta Hertiga. Ogień wszczął się o godz. 8 wieczorem, już po ukończeniu pracy w fabryce. Strażom ogniowym udało się zlokalizować pożar. Pomimo to zakłady apretury i część farbiarni spłonęły wraz z maszynami i zapasami nagromadzonemi. Straty wynoszą przeszło 300.000 rubli, które pokrywają w znacznej części towarzystwa ubezpieczeń: warszawskie, drugie rosyjskie i moskiewskie. Umiejscowienie groźnego pożaru przychodziło z wielkim trudem i ogień trwał jeszcze o północy. Nad ranem dopiero zdołano stłumić pożar.

Śmierć od pijawek. W południowej Rosyi nad Donem i Doricem kobiety zajmują się zyskownym zresztą przemysłem łowienia pijawek. Czynność ta wymaga jednak wystawania po parę godzin w wodzie, co ma ten skutek, że pijawki czepiają się ciała i wysysają krew. Zwyczajnie wówczas robota bywa przerywaną. Tymi dniami w Kamieńskoje, jedna z kobiet, chcąc jeszcze więcej pijawek nałowić, tak długo stała w wodzie, aż od upływu krwi dostała zawrót głowy. Ledwie wyszła na brzeg, straciła przytomność i upadła, rozbijając równocześnie garnek, w którem mieściło się 150 pijawek. Te znalazłszy się na wolności, popędziły ku kobiecie, obsiadły ją i chciwie ssać poczęły jej krew. Gdy niebawem przechodnie znaleźli leżącą kobietę, przedstawiała ona jedną siną, opuchłą bryłę. Pomoc, udzielona nieszczęśliwej, na nic się nie zdała.

Kolonizacya rosyjska nad Amurem. Według informacyi dzienników syberyjskich, w Krasnojarsku spodziewana jest ogromna partya (20.000 osób) przesiedleńców, udających się nad Amur. Większą część przesiedleńców tworzą Kozacy dońscy i kubańscy z rodzinami. W ten sposób Moskale wzmocnią swą organizacyę wojskową na pograniczu chińskiem.

Trafne porównanie czyni „Arbeiter-Zeitung" z powodu zajścia z oficerami w Cieszynie, a zasądzeniem tow. Regera.

„Żołnierz Reger — czytamy tamże — został skazany na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za to, że powiedział pewnemu cywilowi, iż się z nim „obrachuje". Jaka zaś kara czeka owych dwóch poruczników w Cieszynie, którzy tak krwawo „obrachowali" się z pewnym obywatelem? Popełnili oni zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, a ponieważ uszkodzenie to pociągnęło za sobą utratę ręki, powinni być wedle § 435 ukaranymi ciężkiem więzieniem od 5 do 10 lat. Zobaczymy, jaki zapadnie wyrok..."

Rada miejska urzęduje nielegalnie! Tak wynika z wyroku, wydanego wczoraj przez krakowski sąd powiatowy w sporze między gminą krakowską a oszukańczym „Związkiem haudlowym hodowców bydła". Rozchodziło się mianowicie o rozwiązanie kontraktu dzierżawy zakładu kontumacyjnego na Prądniku. Z powodu znanych powszechnie szwindlów w „Związku hodowców bydła" postanowiła rada miejska uchwałą, powziętą w styczniu 1901, wytoczyć proces o rozwiązanie kontraktu.

Na rozprawie zakwestyonował przedstawiciel „Związku hodowców" prawomocność uchwały rady miejskiej, ponieważ sejm przedłużył radzie mandaty tylko do końca roku 1900. Sędzia Popiel przychylił się do tego zapatrywania i wydał wyrok na niekorzyść gminy.

Na posiedzeniu komisyi inwestycyjnej, mającem się odbyć we czwartek przyjdą pod rozstrzygnięcie oferty na wykonanie budowy żeńskiej szkoły miejskiej na rynku kleparskim. Ofert wpłynęło sześć, mianowicie: 1) Hand, Riegelhaupt Epstein (34.469 zlr.), 2) Meyer (36.415 zlr.), 3) radca miejski Biborski(!!) (33.807 zlr.), 4) Kleinberger (30 878 zlr.), 5) Miarczyński (39.873 zlr.) i 6) Meus et Górski (41.000 zlr.).

Do dyrekcyi banku hipotecznego zwraca się służba w Łagiewnikach, zatrudniona u byłego właściciela p. Bernarda Wohlfelda przez lat kilkanaście. Część tej służby otrzymała obecnie wypowiedzenie 14-dniowe, mimo, że była przez dawnego właściciela zgodzoną rocznie z 6-tygodniowem wypowiedzeniem. Obecny zarządca nie uwzględnił próśb biedaków, którzy służyli nienagannie przez kilkanaście lat i zagroził im nawet, że w razie nieposłuszeństwa zażąda interwencyi żandarmów. Sądzimy, że wielkiej instytucyi finansowej nie uchodzi szykanowanie biedaków i że dyrekcya cofnie owe surowe zarządzenia, które pozbawiają chleba wiele rodzin.

Bobrzyński profesorem. „Wiener Zeitung" ogłasza mianowanie wiceprezydenta rady szkolnej dra Michała Bobrzyńskiego zwyczajnym profesorem ogólnego i austryackiego prawa państwowego w Krakowie. P. Bobrzyński zamierza poświęcić się znów „karyerze parlamentarnej".

C. k. biuro korespondencyjne uśmierca lub wskrzesza ludzi wedle swego widzimisię, nie zważając wcale na to, czy tak jest istotnie. Tak np. doniosło z Krakowa, że jednoroczny ochotnik Tarnawski, który popełnił zamach samobójczy, żyje i za parę dni wyjdzie ze szpitala. Wiadomość tę powtórzyły trzy dzienniki krakowskie i wszystkie lwowskie.

Tymczasem faktycznie Tarnawski umarł z powodu ciężkich ran. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

W 50l rocznicę strejku krawieckiego we Lwowie odbyła się w lokalu stow. zawodowego krawców uroczystość, którą zagaił przewodniczący tow. Mięsowicz, omawiając ów dawny objaw solidarności robotniczej, przypieczętowany krwią robotników. Wskazawszy na ów świetny przykład robotniczej solidarności z przed pięciu wieków, zachęcał licznie zgromadzonych towarzyszów i towarzyszki do wstępowania w ślady tych dzielnych ludzi, co dla dobra robotniczej sprawy złożyli swe życie.

Po nim przemawiał tow. Mokłowski, szkicując w sposób przystępny obraz, warunki i dzieje organizacyi robotniczej w wiekach średnich.

Następnie oddeklamował ob. Madura wiersz: „Nam nie wolno", p. M. zbierał oklaski za grę na skrzypcach, wreszcie burzą oklasków nagrodzono deklamacyę 10 letniej Tosi: „Przed sądem". Pod koniec śpiewał połączony chór stowarzyszeń: introligatorów i krawców.

Na zakończenie podziękował tow. Mięsowicz obecnym za przybycie i wskazując raz jeszcze jako wzór naśladowania godny

zorganizowanych krawców lwowskich średniowiecza — tych krawców, co życie swoje dla dobra współtowarzyszy swoich poświęcili — zakończył uroczystość.

Amerykańska odezwa. Pomiędzy strejkujących robotników w stalowniach w Pittsburgu rozrzucono następującą, bardzo oryginalną odezwę:

„Nie pij. Bądź trzeźwym w niebezpieczeństwie. Pilnuj nieunijnych robotników. Nie wierz, że fabryki zostaną na zawsze zamknięte. Ta strona wygra, która okaże wytrwałość. Jeszcze przed strejkiem nie było dosyć robotników, by fabryki te utrzymać w ruchu, a więc wygramy łatwo, jeżeli będziemy się trzymać solidarnie. Odpocznijcie kilka dni latem, to będziecie mieli więcej pracy i lepszą zapłatę zimą. Zimą wygodniej pracować przy gorącym ogniu".

Telegraf i telefon.

Strejk w Basiówce.

Lwów, 7 sierpnia. Strejk robotników, zajętych przy budowie kolei w Basiówce, ma się ku końcowi. Część robotników wróciła do pracy, część jednak nie chciała przystać na nędzne warunki pracy i wyjechała z Basiówki. W strejku interweniował komisarz, wydelegowany przez namiestnictwo lwowskie, oczywiście w asystencyi żandarmeryi.

Aresztowanie aktora.

Budapeszt, 7 sierpnia. Na żądanie porucznika Vitseya aresztowano w mieście Raab aktora, rezerwowego oficera, Belę Lemmicera. Zabawiali się oni razem przez noc w kawiarni, zaś rano dał Vitsey znać policyi, że mu skradzono 440 koron, papiery wartości 300 koron i złoty zegarek. Podczas urządzonej rewizyi w domu aktora znaleziono u niego w zawiniątku 130 kor.

Aresztowanie to wzbudza powszechną sensacyę.

Aresztowanie szpiega.

Praga, 7 sierpnia. „Narodni listy" donoszą z Petersburga, że aresztowano tam niejakiego Oppelta, podejrzanego o szpiegostwo. Oppelt pochodzi z Przybramu w Czechach. Był dawniej rezerwowym oficerem armii austryackiej.

Krwawa egzekucya.

Praga, 7 sierpnia. „Narodni Listy" donoszą: Ministerstwo obrony krajowej zażądało wszystkich aktów, dotyczących sprawy chłopa Kubu z Jikowic, który siłą chciał przeszkodzić przedsięwziętej egzekucyi podatkowej, wskutek czego został ciężko raniony strzałem żandarma, dodanego do pomocy organom egzekucyjnym. Ministerstwo wdrożyło dokładne śledztwo dla zbadania, czy żandarmi postąpili zgodnie z ustawą, używając broni palnej i czy wszyscy, a w szczególności wachmistrz Naxera, zachowali się zgodnie z przepisami podczas aresztowania opornego włościanina.

Kryzys.

Berlin, 7 sierpnia. Fabryka jedwabiu w Geldern pod firmą Tuller i Corthum ogłosiła niewypłacalność. Z powodu wstrzymania kredytu bankowego nie mogła firma wykupić przypadających akceptów i musiała zwrócić się do wierzycieli. Jak podają — wynoszą pasywa 680.000 m., aktywa 450.000 m. W upadłości zaangażowana jest również „Niederrheinische Kreditanstalt", ale zobowiązania względem tego zakładu mają mieć częściowe pokrycie.

Fabryka perkalu pod firmą Ehrenberg i Richter w Eilenburgu zawiesiła wypłaty. Stan pasywów bardzo poważny.

Aresztowano przewodniczącego rady nadzorczej fabryki maszyn Popp w Werdau, adwokata Vierlinga.

Konflikty w Turcyi.

Paryż, 7 sierpnia. Zatarg między Francyą a Turcyą przybiera coraz większe rozmiary. „Gaulois" donosi, że minister spraw zewnętrznych Delcasse zażądał zwołania rady ministrów, na której przedłoży przebieg zatargu turecko-francuskiego. Rada ministrów ma się odbyć za parę dni w Rambouillet.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Konflikt przybrał już takie rozmiary, że przypuszczają możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych między Turcyą a Francyą.

Powodem konfliktu jest odmowna odpowiedź Turcyi na żądanie Francyi, domagającej się odszkodowania dla 2 swoich poddanych w sumie 800.000 franków.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Ambasador austryacki, baron Calice, zwrócił się do ministra Teftik-baszy z zażaleniem, że rząd turecki nie respektuje zarządzeń międzynarodowej komisyi sanitarnej i przez to utrudnia akcyę, celem odwrócenia niebezpieczeństwa dżumy.

Pięć domów wyleciało w powietrze.

Filadelfia, 7 sierpnia. Na ulicy Locustreet eksplodował zbiornik gazu eterowego. Eksplozya była tak silną, że zniszczyła pięć domów. Zabitych zostało przytem 10 osób, rannych 40

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Pittsburg, 7 sierpnia. Dnia 10 bm. wybuchnie powszechny strejk w stalowniach amerykańskich. Przewodniczący związku Shaffer rozesłał w odpowiedzi na brutalne zachowanie się miliarderów, do wszystkich stalowni cyrkularz, w którym wezwał zarządy fabryk, aby uwolniły unionistycznych robotników z pracy. Stalownie w Newcastle zastanowić mają ruch już dziś o północy. Shaffer oświadcza wkońcu, że w razie dalszego oporu ze strony fabrykantów, rozpocznie się ogólny strejk dnia 10 sierpnia.

Londyn, 7 sierpnia. Interwencya senatora Hanna i prezydenta Mac Kinleya, celem załagodzenia konfliktu, okazała się bezskuteczną, ponieważ Morgan i jego wspólnicy zaprotestowali przeciwko wszelkiemu mieszaniu się rządu; przywódcy zaś partyi republikańskiej są zbyt zależni od syndydatu, aby jawnie mogli wystąpić przeciwko butnemu miliarderowi.

Strejk na korzyść Burów.

Bruksela, 7 sierpnia. Organ burofilski „Petit Bleu" popiera projekt pisma socyalistycznego „Journal de Charleroi", aby zwołano międzynarodowy kongres socyalistyczny i proklamowano strejk angielskich trades-unionów celem uzyskania na tej drodze niepodległości dla Burów.

Strejk taki poparliby przyjaciele Burów z całego świata.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Posłowie mieli podpisać wczoraj protokół układów. Angielski poseł oświadczył jednak, że tego uczynić nie może. Powodów żadnych nie wymienił. Wobec tego zgromadzenie posłów odroczono.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa", Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. indLego 10, I. p., do K. Nachera.

Baczność towarzysze przemyscy! Regularnie co niedzielę i święta odbywać się będą odczyty i pogadanki w lokalu stowarzyszeń robotniczych o godzinie 4 popołudniu. Natomiast dla towarzyszy żydowskich odbywać się będą odczyty w stowarzyszeniach „Brüderlichkeit" i pomocników handlowych, regularnie co piątku wieczorem o godz. 8 oraz w sobotę o godz. 2 popołudniu,

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wielka oszczędność!

Cukieryna nie zawiera żadnych szkodliwych składników, wyrabiana jest w kawałeczkach półgramowych i służy do słodzenia kawy, lemoniady herbaty i t. d.

Cukieryna Heydena

jest 400 razy słodsza od cukru zwykłego, — poleca Nr. 5 Heyden, tak samo jak i inne gatunki, Panom aptekarzom, droguistom i t. d. po cenie fabrycznej za zaliczką.

Dla chorych na cukrówkę specyalny gatunek, proszek „Christalosu“ z chemicznej fabryki Heydena.

Kawałeczek Nr. 5 kosztuje 3 ct., a można nim osłodzić kawę dla 8—10 osób, tak, że za niecałe $3^1/_2$ ct. ma się tyle słodyczy, co z pół kilograma zwyczajnego cukru. — Za 3 ct. można osłodzić 4 litry kawy. — Sprzedawcom przy przesyłkach kilowych ceny osobne.

Za zaliczką lub po otrzymaniu należytości wysyła

Antonina Neumann (Nr. 51)
Schlaney, poczta Bad-Cudowa
930 3—10 Pruski Śląsk.

„Courir“ słynne rowery



wybornej i trwałej konstrukcyi, drogowe lub półwyścigowe włącznie z dobrą acetylen. latarką, dzwonkiem i torebką, z wszelkimi przyrządami, z gwarancyą za dobry materyał i lekki chód, polecam za 140 i 160 K.

Mało używane rowery marki **Waffen, Styria, Greger, Dürkopp** od 85 do 110 K. 897 5—6

Nowe pneumatyki (płaszcze) po 8 i 9 K. Szlauchy 4 i 5 K. Latarki acetylen. 5 K. Siodła 6 K. Dzwonki 80 h i 1 K.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Katalog darmo. Wielki cennik przynależności za nadesłaniem 60 h w markach. Korespondencya polska.

Adres: Fahrradhaus M. RUNDBAKIN
Wiedeń IX, Berggasse 3.

Dotychczas istniejący interes pod firmą 936 1—1

HENRYK ROSENWASSER

Stradom 15

nabył wraz z aktywami i pasywami

A. I. Feiner.

W interesie tym pozostaję jako kierownik i sumiennie zarządzać będę. Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności

Henryk Rosenwasser.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA

(ŚLĄSK AUSTRYACKI).

Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!

Prospektów dostarcza Zarząd. 912

Odznaczony najwyższemi nagrodami

Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A-B; w aptekach; **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma**; — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela.

Fabryka: J. Andel, Praga I.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 kelnerek
1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
2 klucznic
2 bon Francuzek
1 bony Niemki muzykalnej
1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
1 nauczycielki Angielki z franc. i muz.
10 szwaczek
2 praczek do pralni
1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 194—?

ŻEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem

(kolej, poczta i telegraf w miejscu).

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20-go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 914

Lekarz ordynujący: **Władysław Mikucki,** b. asystent kliniki ginek. Uniw. Jag.

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ
JAWORZE

(ERNSDORF), SLĄSK AUSTRYACKI, przy BIELSKU

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Śląskich Beskidów. — Klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylenowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący: **Dr. Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)